

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Tak Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do Redakcyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

№ 265.

Sobota 19 listopada

1859.

POZNAŃ, 18 listopada.

Rzuciwszy sobie wczoraj pytanie: czy i o ile stosunki językowe w W. Ks. Poznańskim doznały zmiany od czasu ostatnich rozpraw sejmowych nad tym przedmiotem? wypowiedzieliśmy domysł, że ministerium w podrzędnych i potocznych kwestiach językowych zostawiło zapewne władze prowincjonalne bez specjalnych instrukcyi, z czego wyrodził się pewien eklektyzm w praktyce. W stosunkach natomiast językowych zasadniczej doniosłości, mówiliśmy, eklektyzmu tego nie widać; owszem, bije w oczy bardzo konsekwentny system niemczenia, w niezem dotąd przestrzeganiem nieustępujący. Ale zostanmy na dzisiaj przy owej wątpliwej kategorii.

Przyznać należy, jako w wielu stosunkach życia potoczego dawna niewzględność na najprostsze wymagania słuszności i rozmyślnie ignorowanie praw służących językowi polskiemu w W. Ks. Poznańskim, pofolgowały tu i owdzie od ubiegłej wiosny. W szkołach nic się wprawdzie na lepsze nie zmieniło; natomiast niektóre sądy pilniej wglądają w ducha praw w W. Księstwie obowiązujących i wiemy o takich, które nawet świeżo kazały sobie wydrukować polskie formularze cytacyi, zapozwów, dowodów wręczenia i t. p. Dalej, można się doczekać w administracyi polskich odpowiedzi na polskie podania; na pocztach i kolejach żelaznych większa się pojawiła znajomość krajowego języka; na niektórych żwirówkach dają znowu kwitki i dla polskich zrozumiałe podróznich: w tém i owém biurze landratowskiem raczą i po polsku mówiących interesentów wysłuchać; władze miejskie przypominały sobie tu i owdzie, że ich przeznaczeniem troszczyć się o dobro miast i ich mieszkańców, nie zaś służyć przedewszystkiem za powolne narzędzie niemczenia rzeczy i ludzi któremi zawiadują, itd. Słowem, w wielu miejscach i w niejednym stosunku, przeżyć trudno, pofolgowała owa mała wojna, owe

drobiazgowo i nieustanne trudności, jednym powiązane systematem, z jednego idące popędu, a zmierzające do zupełnego wyrugowania polszczyzny z publicznego życia w W. Księstwie.

Z drugiej strony równą jeżeli nie większą przytoczyć można liczbę przykładów nietylko dawniej bezwzględności i niepamięci na zasadnicze prawa W. Księstwa Poznańskiego, ale nawet podwojonej gorliwości wynaradawiania. Wspominaliśmy kilka dni temu, że rejencya bydgoska każe przemalowywać dwujęzyczne napisy tablic miejscowych na same tylko niemieckie napisy. Nie szukając dalej, widzimy na spacerowej alei ku Dębinie dwie tablice z ostrzeżeniem dyrekcji policji, jedną z datą dawniejszą, drugą z całkiem świeżą datą. [Dawniejsza tablica ostrzega przechodniów w obu krajowych językach, na świeżej tablicy pan prezydent policji już tylko do Niemców przemawia. Kasyerzy na kolei żelaznej i to w miejscach ześrodkowanego ruchu mieszanej ludności, pozwalają sobie jeszcze od czasu do czasu niesprzedawać biletów jak tylko osobom mówiącym po niemiecku; podobnie zdarzają się jeszcze i na pocztach przykłady, co oczywiście równa się zasadzie, że tylko Niemcom lub umiejącym i chcącym po niemiecku mówić wolno bez utrudzeń po Księstwie podróżować. Słuszne z kąd inąd przechwalanie się pana ministra handlu z wzorowej na całą Europę administracyi poczt i kolei żelaznych w państwie pruskiem, na równie słuszną będzie musiało w Poznańskim trafiać opozycją, skoro nie wygoda publiczności, ale system germanizowania stać będzie na pierwszym względzie u wielu urzędników pocztowego i kolejowego zarządu. Gdyby panu ministrowi chodziło o jaki przykład pocztowy z imienia i nazwiska, służyć mu nim możemy, byle się na coś przydał. O próbcę postępowania przy kasach kolei żelaznych w W. Ks. Poznańskim dowiedział się zapewne pan minister od rosyjskiego ambasadora w Berlinie, któremu jeden z podróznich dygnitarzy, niewiedząc sobie innej rady, skargę

swą telegrafował. Po kasach rządowych odmawiają wypłaty należnych pieniędzy osobom które niemieckich nie chcą lub nie umieją wystawiać kwitów, i to nawet odmawiają takich pieniędzy, jak nagroda za najpierwszą na plac pożaru przybyłą sikawkę, co się równa zasadzie, że Polacy nie potrzebują wprawdzie filologicznej legitymacyi do płacenia podatków do skarbu, ale trzeba być Niemcem lub po niemiecku piszącym żeby coś z kasy publicznej napowrót dostać; w dalszém następstwie idzie także, że właściciele sikawek podążających do pożaru, jeżeli o nagrodę chcą konkurować, winni wprzódy nauczyć się po niemiecku, lub też trzymać sobie niemieckiego tłumacza i pełnomocnika, któryby za nich kwity wystawiał. Na niektórych żwirówkach poborecy myta drogowego nie przepuszczają wciąż jeszcze przez rogatki podróznich, co kwitku szosowego w dwóch językach, jak należy, od nich się domagają. Urzędowe ogłoszenia w niektórych dziennikach powiatowych, corazto gęściej po niemiecku tylko się ukazują. Wiemy nawet o przykładach gdzie asesor wyrokujący w sprawie abluicyjnej, nietylko że żądał od strony polskiej zrzeczenia się polskiego protokołu, ale, co większa, kiedy strona zrzec się takowego nie chciała, on jednak odmówił spisania protokołu po polsku. Przerwywamy tę litanią. Najrozmaitszych pojedynczych faktów, zajęć i trudności podobnego rodzaju, o których ustnie i piśmiennie z różnych stron W. Księstwa ciągle nam donoszą, lub na które sami patrzymy, nie wyliczaliśmy dawniej i dziś tu wyliczać nie będziem. Nie może być zadaniem Dziennika, dać się pochłaniać téj małej wojnie; nie wypada mu zresztą dla wielu względów robić się organem bezustannego ścierania z wyobrazicielami administracyi rządowej. Winien on natomiast i ma prawo od czasu do czasu przykładem stan rzeczy uprzytomnić, jak niemniej ogólniejsze wyciągać uwagi z rozstrzelonych faktów.

Uwagi które nam obecny stan rzeczy w kwe-

KUZyna KSIĄŻĄT L.

(Dokończenie.)

Czy znacie ojczyste wasze góry, uroczyste i wspaniałe Karpaty i Tatry? Na chore ciało tyle tam zdrowia, tyle w powietrzu balsamicznym, cudownych ziół woni; a jeżeli brzemień smutku zranioną pierś ci tłoczy, i pragniesz pogodzić się z wolą Tego, co je na ciebie zesłał, o! to z naszych Beskidów o tyle bliżej do nieba, o tyle dalej od świata jeżeli ci dokuczył, od złości ludzkiej, ciekawości natrętów, od uragających się świadków minionego szczęścia, od przykrych wspomnień, doznanych zawodów i upokorzenia! Tam, w cudotwornej świątyni, o ścianach z gór i skał, i lazurówem niebios sklepieniu, na zgiętych pomimo-wolnie kolanach przed majestatem Boga, co w takiej świetnej objawił się tu chwale i piękności, żalona serca skarga, którą z swych cierpień spowiadaś Niebu, tak chyżo dotrze skrzydłem do stóp Najwyższego, tak rychło po téj komunii ducha z Ojcem miłosierdzia, zamieni się w cichą modlitw spokoju, a w końcu w hymn dziękczynienia, przy wtórze wszystkiego w okół ciebie stworzenia: od cichych szeptów wonnego z kwiatowych kielichów różańca do głębszego pacierza, długimi sploty i róższki modlących się brzoź i topoli; od pienia ptasząt w gaju, i slicznej pastuszej fujarki, i o błękitne bramy niebios bijącej antyfony skowronka, aż do szumu, w tysiąc-

nym chórze psalmów, ciemnozielonych w dali jodeł i świerków.

A w takim podniesieniu i zachwycie ducha, ach jakiego jasne promienie myśli płyną na ciebie z góry, jak święte i wzniosłe budzą w sercu cele i zamiary; i roisz „nowe tory dla stariej bryły świata,“ i widzisz świeżo dla siebie ścieżkę coraz dalej, pod górę, coraz dalej, aż tam na sam szczyt, gdzie cię czeka nagroda wypełnionych obowiązków, zkad tak miło ci będzie spojrzeć na całą odkrytą pielgrzymkę żywota, i wszystkie dobrowolne krzyże i boleści zamienią ci się na tyle serdecznych radości.

Czarodziejska róższka, zkad mi się wzięłaś w dłoni? Wszakto jakby zaklęte przed oczyma, jakby żywe, moje gniazdo rodzinne! Po obu stronach rzeczki, co często w silny strumień wzbiera, dolina, a co tam krasy w łąkach, łące, krzewiu! Na prawo i na lewo góry, góry, od południa położystsze: tam pług orze i lud pracuje w polu; zaś od północy, strome i urwiste, a ciągle w odmiennych kształtach, konturach, wygięciach: to nagie, świecą kamieniem i piętrzącą się we wnętrzu skałą; tu i tam zawieszona jodła lub brzoza płacząca, to znowu całe boki obrosłe leszczyną, a krętą pośród niej drożyną slicznekrówki, stada owiec i z dzwonekami kozy, pną się rzędem pod górę, aż na step połonin. A przed tobą, za tobą, co za panorama! Het, całą, długą milę sściele się między góry rozkoszna dolina, aż nagle wzgórze z lasem stanęło jój w drodze, więc szybko w bok zawraca i przed okiem ginie.

Sioło. — Figura z męką Pańską: „Niech będzie pochwalony...“ Chaty obszerne, schludne, nie takie jak na dołach, bo mamy drzewa w lesie, i tartak nad wodą, w nim piła wciąż tarkocze; i mamy kamień, glinę, białe jak kreda wapno i przepyszne na gonty dranie. Dym, dym, dym, sygnaturka; spojrzysz w bok i schył czoło: kilkunastokrotnie lipy, a przez sieć ich gałęzi skromny kościółek wyziera, tu już o trzech kopułach, bo tu już nasza Ruś się rozsiała; i kamienna przy drodze brama, w niej stary dziad bije w dzwony. Otże i młyn, dach czerwony; héj karczma, kołomyjka; a na wzgórze, w sadów wieńcu, bieleje dwór wśród topoli. Oh! to moje, to samo, gniazdo moje rodzinne! — oh! nie to samo — puste! Ile nas było piskląt, ledwie porosłe w pierze, burza nas rozpedziła na wszystkie świata strony. Tam w ganku, raz ostatni gdysmy ją żegnali, stała kochana matka, blada, niema, w nadludzkiej prawie walce sprzecznym uczuć w sercu, w biednym matczynym sercu. Bo sama nas wyprawiała w świat: i jeszcze jeden, długi, serdeczny uścisk, i jeszcze raz padliśmy jój do nóg; już idziemy, już daleko, a ona stoi w miejscu, nieruchoma, i tylko dłoń w górę wzniesiona szle za nami znak krzyża świętego, aż pókiśmy jój nie zniknęli z oczu. Wnet, wnet powrócim, droga matko, wszyscy trzej. Nas nie ma, — a ona, oh! gdzież ona! — pod ziemią, na cmentarzu!... Ohohol!... matenka nasza na cmentarzu, a myśmy jój nie widzieli!... Na chwilę... na chwilę... zostawcie mnie samego... pomodlić się na mogile... zapłakać...

sty językowej nasuwa, dwoistej są natury. Jedne odnoszą się do ludności polskiej, drugie do rządu.

Wszystkim, którzy przywiązują istotną wagę do języka swego i do praw temu językowi w Poznańskim należących, nie możemy jak tylko powtórzyć, cośmy już w tej mierze przed kilku miesiącami mówili. Nie pojedyncze i przemijające ekscentryczności i demonstracje, ale spokojne, niestrudzone, konsekwentne, świadomością dobrego swego prawa silne, przestrzeganie praw języka ze strony każdego ile możliwości obywatela, mogą rzeczy ku lepszemu obrócić. Dopóki większość, dla wygody lub niedbalstwa, będzie skwapliwie ulegała wszelkim niewłaściwościom jakie się na tym polu dzieją; dopóki Polacy sami nie będą gorliwie i energicznie w życiu potocznym i stosunkach urzędowych całym swoim zachowaniem świadczyli o niezłomnym i świętym przywiązaniu do mowy ojczystej; dopóty próżne będą nadzieje zmiany na lepsze, boć trudno oczekiwać, żeby ona nastąpiła za sprawą innoplemieńców. Im o to naturalnie chodzić nie może; jeżeli i nam nie chodzi, jeżeli do czego innego nie jesteśmy zdolni jak do niedołącznych skarg wzajemnych przed sobą, to też i nie zasługujemy, żeby się inaczej działo jak się dzieje. Cóż więc czynić? zapyta może niejedyn. Jużemy nieraz zdanie nasze w tej mierze objawili: obstawać wszędzie i zawsze przy prawach, jakie językowi polskiemu w Poznańskim służą, a gdzie kategorycznie ich kto zaprzecza, zanosić skargę nie tylko do Dziennika, nie tylko do współobywateli, ale do władzy wyższej, wreszcie do ministrów w Berlinie. Jeżeli ztamtąd poprawa nie nastąpi, przynajmniej rozbroi się tym sposobem główny zarzut, który zażaleniom posłów naszych ze strony rządu zawsze dotąd przeciwstawiano, zarzut, że to są tylko pojedyncze wybryki i nadużycia, które w systemie rządowym nie leżą, i którym rząd byłby zaradził, gdyby się o nie na drodze porządkowej uskarżono. Jestto, przynajmniej, niezabawna, trudząca, kłopotliwa i mało bezpośrednich skutków obiecująca droga, ale w każdym razie skuteczniejsza, niż niemiędkie tylko wyrzekanie pomiędzy swymi.

Jeżeli wolno nam powyższe słowa prawdy do współplemiennej nam ludności z naszego powiadzić stanowiska, rządowi natomiast centralnemu nie przystoi, zdaniem naszym, opierając się na tej opieszałości mieszkańców do skarg urzędowych i ciągłej walki, wszystko zostawiać po dawnemu. Robimy tę uwagę dla tego, iże-

śmy przyjęli, że nowe ministeryum w potocznych kwestjach językowych systematycznej wojny przeciwko polszczyźnie nie zaleciło. Otóż sądzilibyśmy, że, ze stanowiska rządu niedość jest niezalecać tej wojny, ale wypada raczej zalecić najmocniej, żeby jego organa podrzędne na swoją rękę jej nie prowadziły. Niewłaściwą, powiedzielibyśmy nawet niebezpieczną jest dla organizmu każdej Rzeczypospolitej, żądać od ludności krajowej żeby przyznawanych sobie w zasadzie dobrodziejstw, dobijała się na przebój, prawując się i szykanując wzajemnie z organami administracyjnymi. Powinna ona móż używać takich dobrodziejstw bez walki, bez sporów, bez ciągłej troski o nie, bez samowiedzy niemal, tak jak się używa powietrza i innych niezbędnych żywiołów życia. Wymierzać mieszkańcom naturalne i pozytywne ich prawo do języka o tyle tylko, o ile w każdym pojedynczym przypadku będą mieli energią domagać się tego prawa u niechętnych mu a silniejszych, lub rozum, wytrwałość i wolę miesiącami się o nie przez różne instancje dobijać; jestto toż samo co prawa tego zaprzeczać. Prosty chłop, lubo może nie zdolny wyrozumować ją sobie, czuje wszelako instynktem głęboką tę prawdę. Jeżeli więc w istocie myślą rządu być miało to, co zeszedł wiosny przez komisarzy swoich podczas sejmku oświadczał, to jest nieodmawianie należnej opieki językowi polskiemu, niechże nie czeka aż go skargi w Berlinie dochodzić zaczną, ale niech opatrzy raczej, iżby tych skarg wcale nie było potrzeba. A łatwo to sprawić może, takie przedsięwziawszy kroki, które ducha zarządu całego w W. Księstwie zmieniając, mniej go nieprzychylnym polszczyźnie uczynią. Niewiadomością się wymawiać, wolno zaiste rządowi przed izbami, bo ma rodzaj formalnego prawa do tego, jeżeli prywatne skargi aż do niego nie dochodzą; ale przed własnym sumieniem zaprawdę tą niewiadomością zastawiać się nie może. Wszakże wie on wybornie z kąd inąd, co i jak się u nas dzieje; wszakże zostawiwszy cały niemal zarząd prowincjonalny w dawnym składzie, łatwo ten wniosek wyciągnąć sobie potrafi, że jeżeli to i owo się zmieniło, to duch kierujący dawnym zarządem nie wiele mógł się zmienić.

Nr. 270 Staats-Anzeigera zawiera obwieszczenie rządu hiszpańskiego z dnia 30 z. m. podane do wiadomości przez pruskie ministerstwo spraw zagranicznych, podług którego porty w Tanger, Tetuan i Larache, zostają od dnia 28 z. m. w stanie rzeczywistej blokady.

wartości posagi. I gospodarzą, jak Bóg przykazał, w pracy, uczciwości, w skromności i miłosierdziu. Póki służą lata, mówią sobie, pracujmy i oszczędzajmy; gdy dzieci podrosną, to zwiększą się wydatki: musimy im dać wychowanie jak najlepsze, boć to skarb największy; wtenczas trudniej będzie zaoszczędzić grosza. Nie mamy dzięki Bogu obcych wierzyteli, ani żadnych procentów do opłacania, ale są swoi wierzytiele: własna dziatwa, a i ta druga dziatwa, którą Bóg powierzył naszej pieczy, darząc nas taką sporą własnością ziemi, nasz lud wiejski, co zamieszkał i uprawia tę ziemię. Podajmy mu bratnią, ojcowską dłoń, do wydzwignięcia się ze stanu wędzy; zasługujemy sobie na nazwę chrześcijan, jaką nosimy, wypełnianiem tego głównego przykazania Chrystusa Pana: „kochaj bliźniego twego, jak siebie samego.“ A nie marnujmy szczodrych darów Bożych, owszem zwiększajmy je. Bo choćby zdwoić udało nam się fortunę, to jeszcze każde z naszych sześciorga dzieci, dopiero trzecią część dostanie w podziale tego, co my dziś mamy. Jeżeli oni więc wyżyć będą musieli z trzeciej części naszego dochodu, dla czegoż my nie moglibyśmy wyżyć, dajmy na to, z połowy; drugą połowę odkładając dla dziećek naszych i na dobre uczynki? Tak sobie mówią, i tak robią. I gdy do kofa narzekanie na złe czasy, przy zbytku bez miary i brudnym egoizmie, u nich oszczędność i dostatek, zadowolenie w sercu i spokojne sumienie. A gdzie była ananaszarnia, stała się schludna szkółka; dalej szpital wiejski; dziś współ-

Berlin, 17 listopada. Po długim milczeniu czynają dzienniki tutejsze teraz dopiero, chociaż jeszcze ogólnie, wspominać o treści narad rza Aleksandra z księciem Rejentem przy sposobności zjazdu wrocławskiego. Jaką wagę rząd przywiązuje do zjazdu tego, wynika ztąd, iż ster spraw zagranicznych p. Schleinitz wydał o depeszę do wszystkich pełnomocników dyplomatycznych pruskich, w której doniosłość wypadku tego obszernym wyjaśnia wywodzie. W depeszy tej p. Schleinitz podobno, gdyż dokument ten w wzmiankowanym brzmieniu nie został dotychczas ogłoszony, zjazd ten miał na celu porozumienie się o niektórych sprawach politycznych, które dla dworców i skiego i petersburskiego równe mają znaczenie rozumienie to dotyczyło wspólności pewnych interesów, które w trudnym stanie stosunków europejskich obecnych zdają się być wielce zagrożone. Z powodu zjechał się zaprzyjaźnieni monarchowie w ciawiu, odbyli w ciągu dwóch dni kilkakrotnie rady, i przekonali się o zgodzie swęj w uwarunkowanego położenia Europy. Nadto dwaj jacy porozumieli się nie tylko co do ogólnego kierunku spraw bieżących i o sposobie ich załatwiania, lecz i co do jednomyślnego postępowania obu państw w możebnych dalszych skutkach, jakieby się zjawiały zawiąkania wyniknąć mogły. Nie widać dzienniki tutejsze, czyli w depeszy okół Schleinitza znajduje się wyraz „Polska.“ Niektę jednakże potrzeba daru domyslności, zrozumieć, że owe wspólne obu gabinetów interesy i owe możebne wypadki, które gazety obwijają wężną, tylko Polski i Polaków dotyczyć mogą.

Publicysta w ten sposób opisuje wybryki ludowe podczas obchodu rocznicy Szczęśliwej uroczystości, którąśmy w murach naszymi chodzili i której nawet niebo sprzyjało, bo po czach poprzednich wypogodziło się, zamieszkałszy stety wieczorem wybryki ludu tak dalece, że trzeba było użyć całej siły konstabliów. Skłócenie iluminacya rozpoznała, mnóstwo chłopaków, cz. itd. obsadzili zbudowane trybuny na placu Zamkowym i ztamtąd miotali obelgi i gminne dowcipy w kierunku publiczności, która odwiedzała miejsce przetrzone na pomnik dla Szyllera. Później gdy w liczba pospółstwa, nie ograniczało się ono na gach słownych, ale tłumnie opasało plac na przeznaczony i spychało publiczność do domu panego na pomnik wśród okrzyków hurra, które wietrze zalegały. Dopuszczano się nawet obelg nych, rozrywano damon krynoliny, zdzierano noszoną i przewracano im je na głowy. Nie na tym, pospółstwo zaczęło rozrywać trybuny, zapalać płomieniem gazowym i rozbijać urządzenia gazowe u pomnika. Rzucano palące szmerki konstabliów, urzędników przez plac ten przędzących napadano, otaczano, duszono, tak że tchu dobyć mogli. Wrywano im pałasze, obrzucano od płaszczów, szarpano mundury, inni na ziemi obalano i nogami deptano. Rzucano kamieniami, deskami i drągami, mimo to zawali się urzędnicy spokojnie. Ulicznicy rzucali się na przechodzących panów, wbijali im głęboko głowy kapelusze wśród śmiechu, krzyku i prawdy ryku, tak że słyszeć i rozumieć nie było możliwości; ale najhanebniej postępowano sobie

Już przeszło. Wybaczcie mi ten paroksyzm: to złota struna mego żywota.

Do powieści! Gdzie przestał? Czas kończyć. Oto w tym białym dworze, na wzgórzu wśród sadów i topoli Basia z matką i siostrą spokojne znalazły ustronie. Przybyły tu opłakać w cichości stratę swoją, nabrać sił świeżych do czekającej ich walki z losem, i z mętów wielkiego świata skąpać na czysto duszę i serce w przejrzystej spokojnej fali pełnego życia przyrody. Tu, po dwu latach, pan Władysław złożył u nóg Basi Zarzeczce, własność swoją, i wartą dziesięć razy tyle swe własne, pocziwe serce. W cerkiewce pod lipami odbył się cichy ślub.

Wkrótce potem opuścili rodzinne strony; nie widziałem odtąd państwa młodych, lecz com słyszał, opowiem. Zarzeczce słynie rządem i szczęściem domowym. Działwy aż pół tuzina, a wkrótce będzie więcej; dotąd trzech chłopaków i troje dziewczątek. Dla pierwszych Zarzeczce podzielone na trzy spore folwarki; na każdym z nich wznoszą się powoli porządne gospodarce zabudowania, a z czasem mają stanąć murowane mieszkalne domy; już miejsca na nie wyznaczone, a kilkanaście morgów na około zamienione na ogrody i sady. Najmilszą dla obojga rozrywką, w której tyle błogich uczuć napełniać musi ich serca, jest sadzenie drzewek w tych nowo założonych folwarkach, pod których kiedyś cieniem dzieci i wnuki ich odpoczywać będą po skwarze całodziennej pracy i błogosławić ich pamięci. Dla dziewcząt, przy łasce nieba, zbierać się mają oddzielne równie

nie z dziećkami gromada przysposabia mała na nowy kościół, na mury trwałe, ozdobne, ja należy na przebytek Pański. Dobry przykład z rozchodzi się na całą wieś, i słynie naokoło był i moralność ludności Zarzeckiej. Daj nam wiele takich włosci!

A kuzyna księżąt? Żyje dotąd, ale zmieniła do niepoznania. Mieszka ciągle przy Basi, bo córka nie wyszła za mąż, i coś na starą kwasi się pannę, a i obaj synowie nieżonaci. O swej żęcej parenteli nigdy nie wspomina; czarna wdowiej sukni dotąd nie zmieniła: nosić ją o śmierci na znak nie tylko żałoby, ale i pokuty o sobie i za męża. A kiedy raz w uiedziale czytała w Ewangielii przypowieść o królestwie niebieskim talentach, „jak sługa co z danych mu pięciu talentem zrobił dziesięć, i ten co z danych dwóch przepauu cztery, został pochwalonym przez pana, zaś co miał dany sobie jeden talent i zakopał w ziemi i jeden tylko panu zwrócił, został w rżnaci w ciemności, gdzie płacz i zgrzytanie zębów, postawie pokornej i pełnej skruchy wysunął z ławki, i w obec zgromadzonego ludu, padł z żem na posadzkę kościoła. O Boże! tyle tał wszystko zmarnowane: co z takim sługą pan

I modli się zawsze w płaczem i gorąco, ucząc pacierza, pociechę i wsparcie roznosi po wiosce, w sto ją napotkasz przy łożu chorego. A w łoku z ludem śpiewa: „Od powietrza, głodu, ognia i zbytku, zachowaj nas Panie.“

ni. Konstablery porozstawiani na placu, nie mogli trzymać porządku i spędzić pospólstwa z placu. godzinie 10 powołano więc konnych konstabliarów, którzy w ścieśnionych szeregach ruszyli od Jaegertrasse na plac Żandarmów, a gdy i oni nie dosyć zuli się silnymi, wsparli ich piesi konstablery. Oni i owdzie płazowali pałaszami, w czym im dopomagali po wielu kamienicach obywatele, bijąc kijami niesforną gawiedź. Gdy poaresztowano głównych przykaczych w liczbie 49, reszta pierzchała i spokojność przywrócono.

Sobota, pod Gdańskiem, 15 listopada. Dziś odbył się tu obór posła do izby deputowanych dla powiatu wejerowskiego i kartuskiego. Obrany został radca rejencyjny Pavelt.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 13 listopada. Dyrektor banku R. Łubowski ułożył i wydał w trzech tomach, po polsku, zbiór urzędzeń i przepisów banku polskiego. Zbiór ten przez autora cesarzowi ofiarowany, łaskawie przyjęty został.

— Pojedyncze zeszyty Encyklopedyi Powszechnej regularnie się ukazują co dni dziesięć; dotąd wyszło już ich pięć na widok publiczny. Tygodnik ustronowany, który podobnie najregularniej wydobywa, polepsza się z każdym numerem pod względem rysunku, sztychu i artykułów zamieszczanych. Ostatnie drzeworyty nieustępują zagranicznym.

— W tych dniach przybyły na krajową wystawę sztuk pięknych nowe obrazy p. Suchodolskiego, a farek na czatach z poezyi W. Pola, Mohort i trejście przez Berezynę w r. 1812, podług rysunku byłego wojskowego a naocznego świadka robionych na miejscu i w chwili przeprawy; i p. Kostrzewskiego Zachód słońca.

— Przedwczoraj na uczczenie pamiętki Szyllera przedstawiono w tutejszym Wielkim teatrze, prócz alkii Moniuszki, wyjątek z Dziewicy Orleańskiej i trzy ułożone podług znanego wiersza Szyllera: zwon.

GALICJA.

Lwów, 12 listopada. Przedwczoraj odbyło się we Lwowie pierwsze posiedzenie komisji wyznaczonej przez c. k. rząd do obrad nad organizacją gmin. Liczna ilość członków lwowskiego wydziału miejskiego ze stanu kupieckiego i rzemieślniczego, wniósł zapytanie do prezydium tegoż wydziału: Co za czynność, że w Krakowie tak wydział miasta jak i handlowa powołane zostały do narad nad organizacją gmin, główne zaś miasto Galicji, Lwów, nie stało uznane godnym przypuszczenia do tych obrad, mo uznanej tylekroć przez N. Pana lojalności mieszkańców Lwowa?

— Wielki był ruch i wesele temi dniami pomiędzy żydami galicyjskimi z powodu rozniesionej wiadomości, jakoby niebawem nadejść miał dekret cesarski, przekazujący zupełne równouprawnienie żydów z chrześcijanami i pozwalający kupować im na swoje imię ziemie majątki. Radość za jednak przemijać już zaczyna, się pokazało, że wieść była bezzasadną a przynajmniej przedwczesną.

— W dzień stułetniej rocznicy urodzin Szyllera przedstawiano w tutejszym polskim teatrze jego tragedję: Marya Stuart. Przedstawienie to jednak pozostawiło do zyczenia dla braku artystów, którzyby w klasycznych rolach należycie z zadania jego wywiązać się umieli. Nie mamy już Bensa starszego Królikowskiego!

FRANCYA.

Paryż, 15 listopada. Król Wiktor Emanuel chwycił się półśrodka w sprawie Włoch środkowych, aby jednej i drugiej stronie dogodzić, a raczej aby jednej i drugiej za bardzo nie rozdrażnić, a zyskać na czas.

Z jego polecenia odpowiedział ks. Carignan słany do niego w deputacyi, aby mu ofiarować rejęncją, kawalerowi Minghetti i kawalerowi Perazzi, a nader pochlebnym jest dla niego wybór księstw, który przypisywać musi dążnościom liberalnym Włochów, ich chęci wytrwania stale w zasadach porządku i rządów monarchicznych jako też własnemu temu poświęceniu dla króla, ale że mu w tej chwili nie pozwalają udać się na miejsce przeznaczenia rady króla, a raczej wzięcia do ręki politycznej, które szanować musi z powodu zbliżającego się kongresu. Wszakże znacza na zastępcę swego komandora Buoncompagni, ponawiając podziękowania z swęj strony, jako wyrazi szacunku dla postępowania Włochów, i że zaręczania, że król jego krewny nie wypuści z rąk opieki swęj tych, którzy zaufali jego przyrzeczeniu. Deputacya zgodziła się na wniosek księcia, pan Buoncompagni, przyjąwszy tymczasową rejęncję, wyjechał niebawem, aby objąć zarząd Włochów. Środek ten, którego się chwycił rząd sardyński, nie daje wprawdzie silnej rękojmi spokojności i porządku, nie użycza rządowi Włoch środko-

wych tej powagi moralnej, która mu jest w obecnej chwili tak bardzo potrzebna, ale mamy najzupełniejszą ufanie w patriotyzmie i doświadczonem już umiarkowaniu Włochów, że i ten zawód nie potrafi ich zwrócić na bezdroża, na któreby ich przeciwnicy zapędzić chcieli. Do znanęj i krótkiej noty Monitora, tyczące się rejęncji księcia Carignan, dodaje dzisiejszy Constitutionnel długi komentarz, mający na celu usprawiedliwić postępowanie rządu francuskiego; twierdzi on, że wybór księcia byłby za sobą pociągnął interwencyą Sardynii, której skutkiem byłoby wkroczenie wojsk neapolitańskich do państwa Kościelnego; temu chciał rząd francuski zapobiedz, aby wstrzymać takim sposobem możebny wybuch wojny we Włoszech. Podług dzisiejszój Patrie stara się rząd francuski przez posła swego barona Brenier, aby król neapolitański przedsięwziął u siebie konieczne reformy w duchu liberalnym, któreby Neapol pod względem politycznym zbliżyły nieco do państw włoskich środkowych i północnych. Co do kongresu odbywają się niektóre głosy, że już na dzień 15go grudnia powołanym zostanie; wolno jednakże wątpić o prawdziwie tego doniesienia, gdyż o przystąpieniu Anglii niema jeszcze mowy, a ostatnie wypadki utrudniły je w znacznej mierze. Prócz antagonizmu między rządem francuskim i angielskim w rzeczach włoskich, występuje teraz coraz bardziej na jaw ich przeciwieństwo co do kanału Suezkiego. Cesarz teraz otwarcie wziął tę sprawę pod swoje opiekę, a pan Lesseps udał się do Stambułu, gdzie poseł francuski Thouvenel odebrał rozkaz, aby go jak najenergiczniej popierał. Porta sama nie ma żadnego powodu do sprzeciwiania się temu przedsięwzięciu, opierała mu się dotychczas jedynie tylko idąc za rozkazami Anglii. Mają tutaj w Paryżu przekonanie, że opór Anglii nie dojdzie do ostateczności, to też z Francji wysyłają mnóstwo robotników i wszystkie potrzebne maszyny do rozpoczęcia robót, które podobno już są nawet w biegu. — Z Hiszpanii dowiadujemy się, że plan operacyjny przeciw Marokowi uchwalony został na radzie wojennej w Kadyksie pod przewodnictwem marszałka O'Donnella. Jakże są szczegóły tego planu naturalnie jeszcze nie wiadomo, wszakże dzienniki hiszpańskie twierdzą, że Hiszpanie uderzą najpierw na miasto Tetuan, głównie z tego powodu, że będą mogli wylądować na własnym terytorium pod Ceuta, potem zaś zwrócą się ku miastom Rabat i Sale, lub może na Mogador. Jest to podobno plan Anglikom bardzo nie miły, gdyż zajęcie Rabatu ułatwiłoby nadzwyczaj operacje wojenne przeciw Mequinezowi, który jest rzeczywiście głównym miastem Maroku. W okoliczności wystosowanym do wszystkich poselstw hiszpańskich, objaśnia gabinet madrycki przyczyny rozpoczętęj wojny i przypisuje jej winę nieubłaganemu uporowi cesarza Marokańskiego. — Kto będzie dowódcą wyprawy chińskiej, dotychczas jeszcze nie wiadomo; minister wojny podał podobno cesarzowi kilku kandydatów, polecając mu osobliwie generałów Trochu, Wimpfen, Paté i Montauban. — Broszura Girardina: Napoléon III et l'Europe została skonfiskowaną na rozkaz prokuratora. — Wczorajszej nocy w Paryżu pierwszy raz woda zamarzała. — Léonia Chereau, która wykradła dziecko sędziemu Hua, uwolnioną została wyrokiem sądu przysięgłych, ponieważ lekarze poświadczili, że od dawna już cierpi histeryczne napady.

WŁOCHY.

Turyń, 14 listopada. Podług Gazety Piemontskiej książe Carignan udzielił wczoraj wieczorem o godzinie dziewiętej posłuchanie kawalerom Minghetti i Peruzzi, którzy w imieniu zgromadzeń narodowych w Parmie, Modenie, Toskanii i Romanii ofiarowali mu rejęncją, i następującą dał im odpowiedź: „Głęboko wzruszony dziękuję zgromadzeniom narodowym za ten wielki dowód ich zaufania, który raczej przypisuję ich sympatyi dla króla i uczuciom nietylko liberalnym lecz narodowym, aniżeli moim zasługom. Lecz i to postanowienie uważam za jedną z idei porządku i monarchizmu, któremi zgromadzenia są ożywione. Rady mocarstw i względy na polityczną przyzwoitość w obec zbliżającego się kongresu nie pozwalają mi z wielkim żalem moim udać się do prowincyi Włoch środkowych, aby przyjąć mandat, który mi powierzycie chciecie. Odmowna odpowiedź moja i ofiara, którą przez to ponoszę, większy pożytek przyniosą wspólnej ojczyźnie. Pomimo to sądziłem, iż dokonałem czynu wielkiego znaczenia dla Włochów środkowych, polecając komandorowi Buoncompagni, aby objął rejęncją tej części półwyspu. Podziękujcie ludom w moim imieniu. Powiedzcie im, iż postępowanie ich zasługuje na udział Europy, iż zawsze liczyć mogą na króla, który życzenia ich wspierać będzie i nie opuści tych, którzy z taką abnegacyą los swój powierzyli jego prawości.“ Stosownie do życzenia księcia Carignan Buoncompagni przyjął rejęncją i niezwłocznie udał się do Włoch

środkowych. Zastąpienie to księcia Carignan przez pana Buoncompagni zdaje się nie bardzo szczęśliwym pomysłem dyplomacyi sardyńskiej, ponieważ zgromadzenia narodowe włoskie wcale o nim nie pomyślały, i niezawodnie dyktator Farini daleko jest popularniejszym w Parmie, Modenie i Romanii. Mówią, iż Wiktor Emanuel długo się wahał, i dopiero wtemczas ustąpił, kiedy francuski i rosyjski poseł wspólnie do decyzji naglili. — Gubernatorem Turynu mianowany został marchese d'Adda, Lombardczyk, znany jako dobry patriota i uczciwy charakter.

Z Bononii donoszą, iż rząd dostatecznie jest zaopatrzony w pieniądze. Farini odmówił pensyę, którą mu chciało wyznaczyć zgromadzenie narodowe w Romanii. — Podług wiadomości z Florencyi z 12 b. m. Garibaldi wskutek pogłoski, iż w Ankonie wybuchło powstanie, postąpił z kilku batalionami ku granicy rzymskiej; pogłoska ta okazała się wszakże nieuzasadnioną. Ochotnicy pułkownika Mezzacapo tak gwałtownie domagają się, aby ich poprowadzono do boju, iż z trudnością powstrzymać ich można. — Z Rzymu piszą, iż papież będzie miał pełnomocnika w kongresie. Toż samo donoszą o królu neapolitańskim. Wszystkim konsulom królestwa obojga Sycylii polecono, aby wszystkim wygnańcom, którzy chcą powrócić do ojczyzny, wydawali paszporta. Poseł angielski w Neapolu, Elliot, występuje bardzo energicznie; w końcu października wręczył rządowi notę, w której wystawia wzburzone umysły ludu i powiada, iż w razie jakichkolwiek zakłóceń, rząd neapolitański nie powinien liczyć na sympatye rządów europejskich. — Parowiec Bombay, należący do Lloyda austriackiego, rozbił się w drodze ze Stambułu do Tryestu; pasażerów, listy i pieniądze ocalono.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 18 listopada. Wczoraj, dnia 17 listopada, stawał przed deputacyą kryminalną tutejszego sądu powiatowego, p. Józef Kutzner, agent z Poznania, obwiniony o obrazę władzy publicznej krajowej. Treść oskarżenia jest w krótkości następująca: Prowadzenie śledztwa dyscyplinarnego przeciw radcy policyjnemu p. Niederstetterowi o rozsyłanie naśladowanych proklamacyi rewolucyjnych londyńskich, powierzonym zostało radcy rejęncjnemu panu Reichertowi, który we wrześniu r. b. zawiązał piśmiennie obwinionego p. Kutznera, aby się w dniu wyznaczonym stawił przed nim jako świadek w powyższej wymienionej sprawie. Pan Kutzner zamiast stanąć w terminie, napisał list do radcy p. Reicherta, w którym oświadczył, iż podług jego przekonania śledztwo dyscyplinarne wytoczone przeciw człowiekowi, który się dopuścił zbrodni podlegającej zwyczajnym prawom i sądom kryminalnym, jest czystą komedją, w której on, Kutzner, żadnej roli odgrywać nie myśli, i że raczej należało się byłego ministra spraw wewnętrznych pana Westphalena, którego, jak się z obrad sejmowych okazało, pan Niederstetter był jedynie narzędziem, aresztować i pociągnąć do sądowej odpowiedzialności. W liście tym prokuratora królewskiego widzi wyżej wspomniane przewinienie i wnosi na mocy § 102 kodeksu karnego o ukaranie pana Kutznera sześciotygodniowym więzieniem. Tłómaczenie się obwinionego, humorystycznymi ustępami wykraczające niekiedy przeciw powadze całej sprawy, było tylko rozwinięciem myśli w liście zawartych. Sąd nie przychylił się do wniosku prokuratora i uznał p. Kutznera niewinnym, znajdując wprawdzie w liście obwinionego ohydzenie instytucyi krajowych, które jednakże, ponieważ nie było publicznem (§ 101 prawa karnego), karze nie podlega. W wyrażeniach cokolwiek nieostojowych listu, nie uważał sąd obrazę władzy krajowej, lecz raczej tylko dozwoloną krytykę postępowania byłego ministra Westphalena i jego podwładnych. Liczne zgromadzone publiczności od początku do końca znatężoną uwagą przysłuchiwała się sprawie.

— Naznaczony na dzień 28 b. m. jarmark w mieście Grabowie (powiat ostrzeszowski) przeniesiony został na dzień 13 grudnia, również zapowiedziany jarmark na dzień 22 listopada w mieście Zerkowie przeniesiono na dzień 7 grudnia roku b.

— Posada nauczycielska w Dalewie (powiat kościański) jest opróżnioną. Chcący ją otrzymać mają się zgłosić do miejscowego dozoru szkolnego. A ponieważ każdorazowy nauczyciel sprawia zarazem funkcje organisty, trzeba się porozumieć z miejscowym proboszczem, ks. Zielińskim.

— Pomiędzy byłym rogiatym wsi Krzykosy (p. średzki) wybuchła zgorzelina śledziony, dla tego miejsce to uległo zwykłym środkom ostróżności. Natomiast ustała zgorzelina między byłym rogiatym w Tuchorzy (powiat babimostki), w Domnikach (p. wschowski) i w Pakosławiu (p. bukowski) i zamknięcie tych miejsc zniesionem zostało.

Gniezno, 15 listopada. Zeszłego tygodnia w sąsiedztwie naszym na dwumilewój przestrzeni trzy nader smutne zdarzyły się przypadki. I tak: uczeń klasy drugiej gimnazjum trzemeszkiego R. odwiedza swego tuż pod Trzemesznem mieszkającego ojca, bierze za jego pozwoleniem flintę, aby strzelać po łące; kolega jego, tercjaner, prosi go, aby i jemu wystrzelić pozwolił; R. podaje mu fuzyę, fuzya puszcza, a strzał przeszywa na wylot ramię sekundanera R. Nieostrożność przypłaci niebożę kalectwem, chociażby przy życiu pozostał.

Dalej: Dnia 13 b. m. wyszedł pan Strzelecki, trudniący się nadzorem gospodarstwa w Jankowie, krótko przed południem na polowanie. Kiedy pod wieczór nie wraca, posłano do rodziców jego, w Trzemesznie mieszkających, dla przekonania się czy ich nie odwiedził. Nie znalazł go posłaniec, a na wieść o zniknięciu syna, jedzie sam ojciec do Jankowa, bierze ludzi, a po kilkugodzinnej szukaniu o latarniach, znalazł młodego Strzeleckiego w zagajeniu bez życia, w kłęzącej postawie i wspartego rękoma i twarzą o ziemię, strzałem między zebra ugodzonego. Fuzya z obu łuf wystrzelona, o 17 kroków od niego leżała, strzał z jednej przeciw tylko lufy strzaskawszy, jak się z obdukcji pokazało, szóstę zebra, utkwiał pod łopatką przeciwległą. Smutny ten wypadek budzi

tu ogólny współdział, już dla szacunku, jakim ojciec niebo-

po wsiach, zapobiedz im na zawsze. Przed dziesięciu laty

ning Advertiser naradzano się, po odebraniu malnego zaproszenia,



Główny skład porcelany królewskiej fabryki w Berlinie.

Pod dzisiejszym dniem powierzonym mi został główny skład porcelany z królewskiej fabryki w Berlinie

czynia, które przy znanej doskonałej dobroci o mało co droższe są od każdej innej porcelany.

Jakob Mendelsohn, ulica Wilhelmowska 23.

Table with columns: Na targu, piękna sgr., śred. sgr., and prices for various goods like Pszenica, Żyto, Jęczmień, etc.

Powodowany pochlebą wzmianką w nrach 258 i 262 Dziennika Poznańskiego,

Gorzelańcy, mający dobre zaświadczenia, jako i dobrą rekomendacją,

Magdeburga, Waligórski z Rostworowa, Grunwald z Dworzyska, obywatel Burchard z Węglewa,

ŚWIEŻE OSTRZYGI u Leopolda Goldenring.

W sobotę karp z kluseczkami, gęś pieczona i czernina u L. Masłowskiego.

HOTEL PARYSKI: Dzierż. Gólski z Piątkowa Czarnego, obywatel Galiński ze Srody, zarządca Bulczyński ze Szlachcina,

W roku bieżącym sprzedałem również kilkanaście baranów, pozostała reszta poszczyć się nie umiem,

W przysłym roku cienkość z obfitą wełnością w kilkudziesięciu baranach będą mógł pokazać.

Zaród tutejszej owczarni pochodzi z Chrzelitz w Górnym Śląsku,

Przybyli do Poznania 18 listopada.

BAZAR: Właśc. dóbr Sikorski sen. i jun. z Kosztowa, Suchecki z Król. Polskiego, pani hr. Zamojska z Warszawy,

HOTEL EICHBORNA: Kupcy Landsberg z Królewca, Kobliński sen. i jun. z Wrocławia, Cohn z Gdańska,

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 18 listopada. Żyto: aż do końca słabo siętrzymało przy

BARANY.

Kilkadziesiąt baranów cienkowłnistych, zdrowych a nie drogich,

Z powodu przeprowadzenia się sprzedawane będą w Gwarzewie, pół mili od Swarzędza,

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI: Wł. dóbr Palm z Jankowic, pani Hoffmann z Ruchocic, radzca Kryger z Berlina,

HOTEL DU NORD: Wł. dóbr Skarżyński z W. Sokolnik, Kiernski ze Szamotuł,

OHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Wł. dóbr Skrzydlewski ze Zaborowa, Kumprecht z

Table: Kurs giełdy w Berlinie dnia 17 listopada. Columns: Papiery pruskie, Pożycz. dobrow., Obligi długu skarbow., etc.

Table: Akcje bankowe i kredyt. Columns: Berl. Stow. kas., Berl. Tow. hand., Gdański bank pryw., etc.

Table: Kurs giełdy w Wrocławiu dnia 17 listopada. Columns: Papiery i pieniądze, Dukaty, Frydrychodory, etc.

Table: Akcje koleji tatarskich. Columns: Berlin-Anhalt., Berlin-Hamb., Berl.-Poczd.-Magd., etc.

Table: Kurs stow. kup. w Poznaniu dnia 18 listopada. Columns: Prusk. obl. skarbow., Prusk. obl. pożycz., etc.